

Robert Myć

Oswajanie postmodernizmu

Sztuka i Filozofia 13, 160-168

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IV. Recenzje i noty

Robert Myć

OSWAJANIE POSTMODERNIZMU

Stanisław Czerniak i Andrzej Szahaj (red.),
Postmodernizm a filozofia, Wydawnictwo
IFiS PAN, Warszawa 1996.

Nakładem Wydawnictwa IFiS PAN ukazał się wybór tekstów zatytułowany *Postmodernizm a filozofia* pod redakcją Stanisława Czerniaka i Andrzeja Szahaja. Całość złożoną z trzech części otwiera „Dwugłos o postmodernizmie” autorstwa redaktorów zbioru, w którym wprowadzają nas w tematykę i problematykę postmodernistyczną. Po nim następuje nota edytorska, która jest jednocześnie usprawiedliwieniem doboru tekstów w części drugiej.

„Klasycy (i o klasykach)” – pod takim tytułem skrywają się sztandarowe teksty, z których część została już wcześniej opublikowana¹.

Część trzecią, zatytułowaną „Zrozumieć postmodernizm”, stanowią po części komentarze naszych rodzimych autorów do tekstów zawartych w części drugiej, po części zaś ich własne interpretacje i opracowania zjawiska postmodernizmu.

„Dwugłos o postmodernizmie” to próba wprowadzenia czytelnika w aurę postmodernizmu. Przygotowanie przed wkroczeniem w świat poważnych, kompetentnych opracowań, choć wyrażonych językiem, który przy pierwszym zetknięciu może zadziwić, a nawet przestraszyć. Na nieszczęście postmodernizm stał się ostatnio czymś na kształt *pojęcia* – *worka*. Wrzuca się tam wszystko, czego nie można nazwać operując klasyczną terminologią. Wskutek takiego nieodpowiedzialnego nadużywania i degradacji owego pojęcia nie dziwi wieloznaczność, która stała się źródłem wielu niejasności i nieporozumień. Winą za taki stan rzeczy należy obarczyć tak zwany *postmodernizm felietonowy*. Jego autorzy z właściwą im nonszalancją i beztroską, bez żadnego przygotowania

¹ Między innymi w: *Odrze, Literaturze na świecie, Zeszytach Literackich*.

merytorycznego, postarali się nakreślić obraz czegoś, o czym tylko sły-
szeli, skutecznie wprowadzając niesłychany zamęt. Niniejsza publikacja
ma, między innymi, za zadanie zamęt ten opanować.

Czym zatem jest postmodernizm? Charakteryzując to zjawisko można
wyróżnić kilka wspólnych punktów i nazwisk, przewijających się w fa-
chowych publikacjach. Jest to pewien prąd intelektualny, opierający się
na założeniach i pomysłach m.in. Nitzscheego, Wittgensteina, które pod-
chwycili filozofowie tzw. pokolenia *sixties* (Deleuze, Lyotard, Derrida)².
Poddali oni w wątpliwość pewne twierdzenia, uważane jak dotąd za
ostateczne i nietykalne. Nie chodzi tu bynajmniej o zabieg, będący kopią
Heglowskiego *Aufhebung*. Jest to raczej przekroczenie granic, rodzaj
wycieczki *poza dobro i zło*, gdzie przed wędrowcem pojawiają się nowe
tereny, które należy zagospodarować.

Postmodernizm neguje fundamentalizm pojęciowy i ontologiczny,
neguje również Sens. Nie oznacza to jednak, że jest apologetą nihilizmu
czy *bez-sensu*. Jest to raczej głos przemawiający za uszanowaniem wielości
i różnicy sensów w zależności od obszaru, w którym się znajdują; myślenie
zmiany, różnicy, awersja przed wszelkim ujednoczeniem. Nie znaczy to
wcale, że postmodernizm jest, jeżeli tak mogę powiedzieć, filozofią
chaosu. Owszem, istnieją różne postmodernizmy, lecz jest to reakcja na
wielowymiarowość, multimedialność naszej rzeczywistości, której nie da
się opisać jednolitym językiem. Wielość ta upodabnia postmodernizm do
deleuzjańskiego *rizomu*, gdzie opisem zajmują się (kontynuując metaforę)
bulwy językowe, zrozumiałe i adekwatne jedynie na swoim terenie opera-
cyjnym. Tak, w skrócie, prezentują się tezy zawarte we wstępie.

Część drugą – „Klasyki (i o klasykach)” – otwierają dwa teksty J.F.
Lyotarda: „Odpowiedź na pytanie, co to jest postmoderna?” oraz „Prze-
pisać nowożytność”³. Zanim jednak Lyotard udzielił odpowiedzi na pyta-
nie, zawarte w pierwszym tytule, szkicuje obraz rzeczywistości, z której
owo pytanie wypływa. Przypomina ona jarmark, na którym każdy zain-
teresowany jest wyłącznie tym, aby przekrzyczeć innych. Z różnych stron
padają różne pytania, chociaż możemy wyłapać z tego natłoku jedno,
wspólne żądanie. Dotyczy ono przewyciężenia dziedzictwa awangard,

² Jego początek ma miejsce w publikacjach *Nowej krytyki amerykańskiej (1959–67)*,
związanej m.in. z nazwiskami J. Bartha, I. Hassana. Zainteresowanych odsyłam do *Nowej
prozy amerykańskiej* (Z. Lewicki red.), Warszawa 1983.

³ J.F. Lyotard jest sprawcą rozpropagowania hasła *postmodernizm*, a to za sprawą
opracowania *Kondycja postmoderna* (1979), napisanego na zlecenie kanadyjskiej Akademii
Nauk, w którym to raporcie przedstawia ówczesną kondycję nauk.

co sprowadza się do wezwania o zaprzestanie, zawieszenie eksperymentowania. Nakazuje się tym samym artystom i pisarzom powrót na łono wspólnoty i obarcza się ich odpowiedzialnością za jej wyleczenie.

Awangardy programowo negowały rzeczywistość, zajmując się tym, co prawdziwe, lecz nieprzedstawialne. Jednakże ich projekt pozostał niedopełniony. W tak otwartą rzeczywistość wkracza kapitalizm, który ma taką moc odrealniania przedmiotów codziennego użytku, ról życia społecznego i instytucji, że przedstawienia nazywane *realistycznymi* mogą przywoływać rzeczywistość już tylko pod postacią nostalgii lub drwiny. Technologia (mam tu na myśli fotografię oraz przemysł filmowy) przyjęła na siebie rolę obrońcy przed zwątpieniem, utrwalając nową sferę desygnatów. Powtarzając składnię i słownictwo, pozwala adresatowi szybko odczytywać obrazy i sekwencje, a więc osiągnąć bez trudności świadomość własnej tożsamości. Jednocześnie pozwala to poczuć akceptację innych, ponieważ owe struktury i sekwencje obrazów tworzą pewien kod komunikacyjny między współuczestnikami tego wydarzenia. W taki sposób mnożą się efekty realności⁴. Artyści i pisarze, którzy dostrzegają ten stan, biorą na warsztat rzeczy gotowe (*ready-made*). Ich zadaniem nie jest już wymyślanie, to czyni za nich technologia, bezustannie goniąca za nowością, oni zajmują się wynajdywaniem nowych sensów dla tak wyprodukowanych rzeczy, demaskując w ten sposób skrywającą się za nimi pustkę.

Stan ten Lyotard przedstawia jako *eklektyzm – poziom zerowy współczesnej kultury powszechnej*. Je się lunch u McDonald'sa, kolację zaś według miejscowej kuchni. Używa się perfum paryskich w Tokio, ubiera retro w Hongkongu, a źródłem wiedzy i rozmów publicznych są gry telewizyjne i tasiemcowe seriale. Łatwo jest znaleźć publiczność dla dzieł eklektycznych. Wartość dzieła mierzy się korzyścią, jakiej dostarcza, a która wyraża się w pieniądzu⁵. Stan taki zawdzięcza istnienie twierdzeniu, że istnieje tylko ta rzeczywistość, którą uzgadnia się między partnerami w formie porozumienia co do wiedzy i zobowiązań. To z kolei zostało zapoczątkowane odkryciem innych rzeczywistości, które wydobyły na jaw eksperymenty awangard.

⁴ Przykładem takiej sytuacji są kampanie reklamowe. Dzięki nim konsumenci, wybierający jeden z reklamowanych produktów, odczuwają poczucie tożsamości, które rekompensuje im w dzisiejszym kosmopolitycznym świecie zapomnianą już jedność wyznania czy wspólnej ziemi. Jednocześnie utożsamianie się z produktem daje poczucie nowej wartości, nowej tożsamości, której wyznacznikiem jest kreowana przez konkretny jakość.

⁵ Sytuację taką doskonale opisali Adorno i Horkheimer w *Dialektyce oświecenia*, Wydawnictwo IFIS PAN, Warszawa 1994, („Przemysł kulturalny”).

Pora na odpowiedź – co to jest postmoderna? Jest to oręż w walce przeciwko terrorowi całości, która dąży do opanowania rzeczywistości kosztem zakłamania, realizacji fantazmatu. To również tęsknota za niemożliwym; tym, co dopomina się nowych przedstawień, nie po to, by się nimi rozkoszować, ale by mocniej odczuwać, że istnieje nieprzedstawialne.

„Przepisać nowożytność” napisał już inny, późny Lyotard. To autor, który odżegnuje się od wymyślonego przez siebie kilka lat wcześniej hasła. W takim wydaniu przepisywanie nowożytności ma za zadanie odkrycie pewnej ciągłości. Nowożytność również zawiera w sobie pewne, dokonane już przepisywanie. Zatem jest to niejako zabieg odszyfrowywania, zapoczątkowanego przez Nietzcheho, a kontynuowanego przez Derridę – pozoru pozor. Lyotard dokonując takiej dekonstrukcji występuje przeciw, jak sam twierdzi, ponowożytnemu pisaniu, które jest grą autora z *tekstem*. Paradoksalnie jednak można powiedzieć, że taki zabieg (w dodatku przeprowadzany przez pioniera) przedstawia się jako poszukiwanie odpowiedniej linii genealogicznej dla przygarniętego dziecka. Jest to niejako próba umiejscowienia się w tradycji, nawet jeżeli nie wyróżnia się w niej etapów, a jedynie nieustającą ciągłość.

W myśl tytułu tej części, nadszedł czas realizacji jej drugiego członu. Zadania tego podejmuje się Wolfgang Welsch, który w swym artykule, zatytułowanym „Mowa – konflikt – rozum”, dokonuje prezentacji i krytyki Lyotardowskiej koncepcji postmodernizmu. Według niego, myślenie postmodernistyczne (tj. także myślenie Lyotarda) wywodzi się z tradycji fenomenologicznej. W skrócie: Husserl był myślicielem czasów nowożytnych i ich przewodniej idei, *mathesis universalis*; Heidegger ideę tę zakwestionował w celu jej likwidacji; z *filozofii jako ściślejszej wiedzy* zrobił się *koniec filozofii*; następnie Derrida atakuje naczelną u Heideggera ideę obecności na rzecz mówienia i pisania o różnorodności.

Jest to wyraźny zwrot w stronę postmodernizmu. Wskutek zerwania z filozofią historii następuje przejście do radykalnego pluralizmu, który jest także pluralizmem rozumu. Ta przechodząca w postmodernizm destrukcja fenomenologii, pierwotnie związanej z epoką nowożytną i dążącej do jedności, najwyrazistszą formę przybrała u Lyotarda.

Głównym pojęciem Lyotarda, opisywanym przez Welscha, jest konflikt. Jest to konflikt, którego źródłem jest heterogeniczna rzeczywistość, a wyrazem różne formy mowy (formy życia, koncepcje racjonalności).

Różne rodzaje dyskursu nie są różnymi formami tego samego. Nie istnieje reguła nadrzędna regulująca konflikt. Konflikty są nieuniknione i niemediatyzowalne.

Jakie jest rozwiązanie tego problemu?

1) Znieść bariery mowy, tzn. dopomóc temu, co nie znalazło jeszcze własnego sposobu artykulacji, w jego uzyskaniu, i zatroszczyć się o to, by nowy dyskurs dotarł do innych i był słuchany.

2) Zaświadczyć o istnieniu konfliktu i korzystać z jego doświadczeń.

3) Dyskryminować istnienie mowy nadrzędnej, bowiem hegemonia jednego tylko typu dyskursu prowadzi do nadużycia.

Jaki zatem jest postmodernizm Lyotarda odczytany przez Welscha? Jest to ni mniej, ni więcej tylko programowa krucjata przeciw uniformizacji. Postmodernizm, przyjmując za rys główny rzeczywistości jej specyfikę i pluralizm, wyrzeka się jednocześnie sądów absolutystycznych i pozycji nadrzędności. Owocem takiej strategii są narodziny tolerancji, która uznaje prawdę za możliwą i u innych, nawet wbrew własnym rozstrzygnięciom. Szanuje się słabszego, doszukuje się ziarenka prawdy w pozorach nieprawdy, liczy się z odmiennością. Wnosi to w rzeczywistość więcej potencjalności, która odkrywa nowe alternatywy i wydaje przepustki do nieznanego.

Różnice, jakie występują pomiędzy Lyotardem a Welschem, dotyczą kwestii rozbieżności. Lyotard uważa ukazywanie rozbieżności za główny cel wymienionych wyżej działań.

Welsch z kolei, zakładając, że *zbieżności* są niemożliwe, stawia sobie za cel wyjaśnienie rozbieżności wraz z uzgodnieniem, jak daleko sięga zasadnicza rozbieżność. Ponadto zarzuca on Lyotardowi absolutyzację różnorodności. Zgadza się co do tego, że tkwi w niej klucz do rozwiązania problemów, ale nie należy zatrzymywać się na niej samej. Właściwym rozwiązaniem jest raczej zwrot ku przejściom, analiza zerwań.

Drugim ważnym zarzutem jest sprawa traktowania rozumu. Dla filozofów postmodernistycznych rozum to produkt totalitarnego oświecenia. Według Welscha zaś rozum to zdolność dokonywania przejść, sposób na wyjaśnienie heterogeniczności, różnic. Taki rozum nazywa się *rozumem transwersalnym*. To rozum, który stoi na straży swojej klasycznej kompetencji w stosunku do całości. Przeciwstawia się totalitarnym roszczeniom ochraniając wielość.

Kolejny klasyk, Richard Rorty, opowiada o Derridzie („Filozofia jako rodzaj pisarstwa. Esej o Derridzie”). Rorty prezentuje swoją twórczością coś, co możemy nazwać na potrzeby niniejszego tekstu – postmodernizmem metodologicznym. Z kolei Derrida to legenda myśli postmodernistycznej, zarazem twórca jej głównego oręża – *dekonstrukcji*.

Aby umiejscowić Derridę we współczesnym krajobrazie filozoficznym, Rorty tytułem wstępu szkicuje dwa rodzaje spojrzenia na filozofię.

1) Filozofia, w której centrum znajduje się cały szereg pytań o stosunek między słowami a światem. 2) Filozofia jako nazwa pewnego obszaru kultury, który oznacza wypowiedzi o różnych znanych filozofach. Jako taka jest pewnym rodzajem pisarstwa.

Pierwsza ośrodkiem filozoficznego zainteresowania uczyniła prawdę naukową.

Druga uważa prawdę za pewien obszar kultury, który nabiera sensu dopiero przy pewnym podejściu historycznym.

Derrida, według Rorty'ego, to ostatnie ogniwo tradycji drugiej, która obecnie jest najświeższą próbą rozbicia wyobrażenia o pewności, jaką ma tradycja pierwsza. Dla Derridy filozofia to tylko pewien rodzaj pisarstwa. Próby przekształcenia jej w filozofię języka to mrzonki, które należy uśmierzyć już w zarodku. Jego sposobem przeciwstawienia się tej tendencji jest uczynienie filozofii *jeszcze bardziej aluzyjną, śmieszna, nieprofesjonalną, seksowniejszą, bardziej pisarską*. Dla Kanta filozoficzne pisanie dąży do położenia kresu pisarstwu. Dla Derridy pisanie prowadzi do jeszcze obfitszego pisania. Konwencjonalni filozofowie pisarstwo traktują jako rodzaj zaciemnienia. Dla Derridy jest ono zabawą, tworzeniem, w którym pismo odnosi się do pisma. Nie traktuje on języka jak narzędzia, lecz jako pewien świat, w którym żyjemy. Derrida próbuje zrobić z naszą przeintelektualizowaną kulturą to samo, co ateistyczni intelektualści XIX wieku próbowali zrobić ze swoją. Sugeruje, jak ewentualnie mogłaby wyglądać rzeczywistość, gdyby filozofia Kantowska nie była wbudowana w strukturę naszego intelektualnego życia, podobnie jak jego poprzednicy sugerowali, jak mogłaby wyglądać rzeczywistość, w której religia nie byłaby wbudowana w strukturę naszego moralnego życia.

Następny tekst Rorty'ego, „Przygodność języka”, to próba analizy historii języka. Zabieg ten odkrywa przed nami nowe oblicze Prawdy. W tej postaci Prawda jest własnością zdań, które w swym istnieniu zależą od słowników. Słowniki to wytwór ludzki, zatem Prawda również jest naszym wytworem. Prowadzi to do konkluzji, iż nie istnieje żadna przedjęzykowa świadomość. Jedyną świadomością jest nasza własna, określana jako zdolność do posługiwania się językiem przodków. Rorty'ego desakralizacja języka doprowadza do uznania go za wytwór czasu i przypadku.

Kolejnym autorem, który deszyfruje inne aspekty rzeczywistości, jest Zygmunt Bauman. „Ponowoczesność, czyli dekonstruowanie nieśmiertelności” to zgrabna recepta na oswojenie codzienności. Z. Bauman pokazuje, jak w warunkach współczesnego rozproszenia pozbyliśmy się strachu przed śmiertelnością, absolutem. Nowy epikureizm: zdekonstruowaliśmy

śmiertelność, której nie można przewyżczyć, na serię przykrości, które przewyżczamy bez trudu; zdekonstruowaliśmy ostateczną błogość, którą można się dziś delectować, na serię małych zysków, z których czerpiemy radość; zdekonstruowaliśmy śmierć na worek nieprzyjemnych, ale dających się przewyżczyć chorób.

W taki oto sposób zlikwidowaliśmy lęk przed przyszłością. Przyszłość to Teraz. To czas karnawału, gry, zabawy. Rzeczywistością zafundowała gra, zamieniając Prawo na reguły. Odebrała nam pewność, ale nie uczyniła bezradnymi. Cieszymy się z dobrego ruchu, przez chwilę martwimy złym i wciąż gramy.

Pominę teraz kolejność tekstów, by przedstawić w skrócie tezy zawarte w tekście Giannię Vattimo: „Nihilizm i postmodernizm w filozofii”.

Vattimo początek postmodernizmu lokuje w Nietzscheańskiej koncepcji przewyżczenia nowoczesności, która jest plonem likwidacji centrum epistemologiczno-aksjologicznego. Konsekwencją takiego zabiegu jest brak fundamentu. W tak osieroconej przestrzeni pozostaje jedynie *gra resztkami*⁶, wieczny powrót z nieodłączną reinterpretacją reinterpretacji, myślenie błędzenia, wędrówki. Jest to czas *filozofii poranka*, którą Vattimo utożsamia z Heideggerowskim pojęciem *Verwindung*. Oznacza ono *przekraczanie, przekreślenie*, i określa istotę filozoficznej ponowoczesności. Tym, co ulega *przekreśleniu*, jest tradycyjny metafizyczny fundament określający istotę człowieka wraz z relacją podmiot-przedmiot. *Przekraczając, przekreślając* ową relację wkraczamy na chybotały obszar rzeczywistości „ułatwionej”. W tym miejscu rozróżnienie pomiędzy tym, co prawdziwe, tym, co fikcyjne, informacją a obrazem, staje się mniej ostre. Jest to świat totalnej medializacji, Baudrillardowskich *symulaków*, w którym tradycyjne określenia i drogowskazy stały się obiektami muzealnymi.

Nieco inną wykładnię współczesności proponuje Walter Ch. Zimmerli w tekście zatytułowanym „Eksperyment antyplatoński”. Według niego postmodernizm to tylko jedna strona naszej rzeczywistości. Drugą jest technologiczny charakter naszej epoki. Tych dwóch zjawisk nie można rozdzielić, jedno jest odbiciem drugiego. Tytułowym eksperymentem jest zwrot przeciw logocentrycznej idei ujmowania świata w uniwersalne pojęcia, czyli wystąpienie przeciw tradycji sięgającej, bez mała, dwu i pół tysiąca lat, na rzecz pluralności idei i myślowego świata postmodernizmu, bez odrzucania przy tym niezbędnego dlań przeciwnego bieguna jedności. Nie odbywa się to bezboleśnie. Zimmerli szczegółowo, krok po

⁶ Termin, którego autorem jest Jean Baudrillard.

kroku analizuje zasadzki, trudności oraz przeszkody pojawiające się na tak obranym kursie. Konstruuje przy tym ciekawą teorię na temat roli technologii w kreowaniu nowych segmentów (światów) kultury. Postmodernizm pełni tu rolę łącznika pomiędzy kulturą wysoką a populistyczną, jest powrotem przypomnienia, jako że tylko ten może czuć się swojsko w swoim świecie, kto ponownie rozpoznaje ten świat jako swój.

Pozostałe teksty części drugiej, tj. artykuł Stefana Morawskiego: „Czy modernizm rzeczywiście zmierzcha? Gra resztkami” (wywiad z Jeanem Baudrillardem), Odo Marquarda: „Aesthetica i anaesthetica (Po postmodernie)”, Jürgena Habermasa: „Moderna – niedokończony projekt”, zostały już wcześniej opublikowane i omówione w rodzimym piśmiennictwie.

Część „Zrozumieć postmodernizm”, to zbiór tekstów naszych autorów, który możemy podzielić na dwie części.

Pierwsza to komentarze i interpretacje tekstów zamieszczonych w dziele „Klasyki (i o klasykach)”, na którą składają się eseje: Stanisława Czerniaka: „Czy Odo Marquard jest filozofem postmodernistycznym?”, Macieja Potępy: „Nihilizm i metafizyka w filozofii Gianni Vattimo?”, Anny Zeidler-Janiszewskiej: „Hegel, romantyczna ironia, ponowoczesność”.

Druga (z tekstami Aliny Motyckiej: „Postmodernizm a kryzys kulturowy”. Józefa Niżnika: „Idea racjonalności a współczesny status filozofii”, Andrzeja Szahaja: „Ponowoczesność – czas karnawału. Postmodernizm – filozofia błazna?”) to prezentacja własnych interpretacji zjawiska postmodernizmu.

Alina Motycka przedstawia postmodernizm jako reakcję na zastołość kulturową zwaną modernizmem, jako że epoki nie następują po sobie linearnie, lecz są podzielone kryzysami, utożsamia go również z tworem kryzysowym. Kryzys definiuje jako okres wzmożonej aktywności twórczej. Jest to moment, w którym dostrzega się nieprzydatność zastanych prawd, moment szukania po omacku czegoś, co się wyczuwa, ale jeszcze nie widzi. Zjawisko to generuje dwa rodzaje świadomości:

1) świadomość kryzysową, która jest świadomością twórcy w okresie kryzysu, tj. gdy w sposób odmienny od zastanego pojmuje swą twórczość, nie troszcząc się jednak o uprzytomnienie tej różnicy odbiorcy; 2) świadomość kryzysu, dzięki której twórca dokonuje krytyki oraz zmiany tego, co zastane.

Nie jesteśmy jeszcze przygotowani do zadowalającej obróbki intelektualnej materiału kryzysowego. Otwarte pozostaje również pytanie, jak zjawisko kryzysowe badać. Na pewno należy stworzyć nowe narzędzia

badawcze i wykorzystywać metody, które były już przygotowane, jednakże pozostały nie zauważone bądź niezrozumiałe dla współczesnego z nimi rozumu.

Józef Niżnik przedstawia ideę racjonalności jako podstawowego warunku źródła komunikacji. Ewolucja tej idei sprawiła, że obecnie jest ona pozbawiona (w myśl strategii postmodernistycznej) absolutności, dopuszczając zmienne kulturowo „standardy racjonalności”.

Z kolei Andrzej Szahaj używa skądinąd znanej już metafory karnawału do nazwania okresów przejściowych w historii kultury. Bardzo barwnym i ciekawym językiem opisuje ów etap, wprowadzając jednocześnie figurę *filozofa błazna* jako tego, który w tak zaistniałej sytuacji pełni rolę interpretatora.